

Wędrowniki

które stworzyły literaturę staroangielską

Połowa V wieku po Chrystusie. Apogeum wędrowników – wielkiej migracji plemion barbarzyńskich w kierunku południowej i zachodniej Europy. Grupy ludów germańskich zamieszkujących dzisiejszą Danię, północne Niemcy i wschodnią Holandię – Jutowie, Anglowie i Sasi – przepływają przez Morze Północne i dokonują inwazji na Wyspy Brytyjskie, spychając celtyckich Brytów do Kornwalii i Walii. Najeźdźcy wbrew swojemu barbarzyńskiemu rodowidowi przywożą ze sobą wyrafinowaną kulturę materialną, wierzenia (zbliżone do wierzeń nordyckich) i oraturę – literaturę mówioną, która stanie się podstawą literatury staroangielskiej, zwanej także przednormańską.



Fragment tkaniny z Bayeux ukazujący śmierć króla angielskiego Harolda II w bitwie pod Hastings (1066), w której zwyciężyły wojska Księstwa Normandii dowodzone przez Wilhelma Zdobywcę. Podbój Anglii przez Normanów kończy okres staroangielski w historii i literaturze | fot. domena publiczna (Wikipedia Commons)

Teksty staroangielskie w formie pisanej powstają po okresie chrystianizacji, w czasach tzw. heptarchii (siedmiu królestw anglosaskich), czyli już od końca VII stulecia, a rozkwit literatury staroangielskiej przypada na wieki X i XI.

– Twórczość staroangielska jest wyjątkowa, ponieważ w żadnym innym miejscu w Europie nie spisano tak wielu i tak różnorodnych dzieł w języku wernakularnym, czyli w języku potocznym, używanym w codziennej komunikacji, a więc zrozumiałym dla każdego członka społeczności anglosaskiej. W tym względzie konkurować mogłaby z nią jedynie literatura nordycka, ale ona została spisana między XII a XIV wiekiem – zauważa dr hab. Rafał Borysławski, prof. UŚ, który bada m.in. literaturę staroangielską w Instytucie Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Paradoksalnie nie byłoby takiego bogactwa tekstów w języku staroangielskim (nawiasem mówiąc, gramatycznie i leksykalnie bardzo odległym od współczesnej angielszczyzny), gdyby nie najazdy wikingów. W roku 793, który w *Kronice anglosaskiej* został opisany jako rok głodu, epidemii oraz pojawienia się na niebie „płonących smoków”, łodzie skandynawskich wojowników po raz pierwszy docierają do wybrzeży brytyjskich, a konkretnie do świętej wyspy Lindisfarne – wikingowie plądrują i niszczą tamtejszy klasztor benedyktyński. Ich łupieżcze ataki będą trwać przez praktycznie całe IX stulecie, a w 865 roku na Wyspach Brytyjskich wylądował tzw. Wielka Armia Pogańska (stang. *mycel hæþen here*), która przez kolejnych 13 lat ogniem i mieczem będzie pustoszyć anglosaskie królestwa. Kres wikińskiej potęgi położy dopiero zwycięstwo króla Wessexu Alfreda Wielkiego w bitwie pod Edington.

To właśnie Alfred (ok. 849–899), panujący od roku 871, stwierdził, że jedyną szansą na ocalenie zachodnioeuropejskiego dziedzictwa kulturowego w jego państwie jest zapoznanie z tą tradycją wszystkich poddanych, także tych z niższych warstw społecznych. Niespecjalnie nadawała się do tego łacina (zresztą większość osób posługujących się nią padła ofiarą skandynawskich agresorów), trzeba było więc postawić na język używany na co dzień. Tak rozpoczęła się wielka akcja translatorska, w ramach której przetłumaczono m.in. *Wyznania św. Augustyna* czy *O pocieszeniu, jakie daje filozofia* Beocjusza. Na wielką skalę powstawały wtedy również oryginalne dzieła w języku staroangielskim: teksty religijne (kazania, żywoty świętych), utwory filozoficzno-egzystencjalne, poezja miłosna, literatura mądrościowa czy poematy heroiczne, na czele z najbardziej znanym *Beowulfem*, stanowiącym niezwykle ważną inspirację dla J.R.R. Tolkiena. Pochodzącą z czasów sprzed osadnictwa germańskiego w Wielkiej Brytanii opowieść o bohaterze walczącym z potworem Grendelem, jego przerażającą matką i smokiem znamy z manuskryptu z przełomu X i XI wieku. Jest ona doskonałym przykładem migracji literatury razem z ludźmi – w tym przypadku z germańskimi protoplastami narodu angielskiego.

– Studenci anglistyki poznają najpierw właśnie *Beowulfa*, ale osobiście na początek przygody z literaturą staroangielską polecam poematy elegijno-egzystencjalne, zwłaszcza *Żeglarka* i *Wędrowca* – mówi prof. Borysławski. – Przed laty mnie samego zafascynowały te utwory, które los ludzki naznaczony cierpieniem, smutkiem, samotnością i ostateczną utratą wszystkiego, co dobre, porównują do dającej mimo wszystko nadzieję podróży przez morze. Żywioł ten jest ukazany bardzo plastycznie, czujemy



Strona z Ewangeliarza z Lindisfarne, iluminowanego manuskryptu z początku VIII wieku. Księga wyróżnia się bogatą ornamentyką, w której przeplatają się motywy irlandzkie, germańskie, celtyckie, piktyjskie, łacińskie, arabskie i bizantyjskie. Ewangeliarz to doskonały przykład wyrafinowania kulturowego Królestwa Northumbrii we wczesnym średniowieczu | fot. domena publiczna (Wikipedia Commons)

wręcz zimno, wilgoć i słoność morskiej wody.

Dla literaturoznawcy z Uniwersytetu Śląskiego bardzo ważne są również poematy stanowiące same w sobie zagadki – które nierzadko mają dwa zupełnie odmienne rozwiązania (lub więcej) – oraz literatura mądrościowa z pogranicza filozofii i teologii życia. W ostatnim czasie prof. Borysławski analizuje teksty staroangielskie pod kątem motywu strachu i proponuje nowe odczytania dzieł zawartych m.in. w *Księdze z Exeter*.

– Właśnie poematy elegijno-egzystencjalne, zagadki oraz literaturę mądrościową, nacechowane pewną enigmatycznością, uważam za trzy główne drogi dotarcia do niezwyklej estetyki, umysłowości i wrażliwości ludzi tamtych czasów. Średniowiecze naprawdę nie było wiekami ciemnymi! A jeśli współczesny czytelnik chciałby poszukać inspiracji w tej literaturze sprzed nawet 14 wieków, to zwróciłbym uwagę na to, że dzieła staroangielskie chcą skłonić nas do zachwytu nad światem i uznania go za nieustanną zagadkę. Chcemy poznać istotę boskiego planu, ale jako ludzie jesteśmy przecież ograniczeni. Ale właśnie zyskanie świadomości tych ograniczeń jest również naszym sukcesem! – podsumowuje prof. Rafał Borysławski.